Nr. 225 **Czwartek 14 Sierpnia 1884.** **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Euzebjusza.
Piątek: Wniebowstąpienie N. P. M.
Sobota: Rocha.
Niedziela: Liberata.
Poniedziałek: Heleny.
Wtorek: Ludwika.
Środa: Stefana króla.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie przepiórki i dzikie gołębie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g 00 min
Zachód słońca o 7 g. 6 min.
Barometr: 770 — Pogoda ale chwilowy deszcz możebny.

Praktyki księgarskie z „Macierzą Polską" itp.

Dowiadujemy się, że księgarze lwowscy dopiero od roku obliczają rubla za 1 złr. 50 ct., przedtem obliczali zawsze po 1 złr. 70 ct. Obniżka ta nastąpiła z tego powodu, ponieważ księgarze krakowscy obliczali rubla po kursie daleko niższym, a dziś liczą rubla po 1 złr. 30 ct. t. j. o 20, ewentualnie 40 ct. mniej, jak księgarze tutejsi.

Co do poruszonej przez nas sprawy „Macierzy Polskiej" dowiadujemy się, że rada Macierzy postanowiła urządzić własną ekspedycję na wzór towarzystwa pedagogicznego, które prowadzi administrację bardzo wzorowo i udziela księgarzom najwięcej 20 prc. rabatu, a nie jak Macierz, od której pobiera główny skład — jedna z pierwszorzędnych księgarni — 40 prc. rabatu, co czyni licząc po kupiecku 70 prc. Ciekawem jest to, że rada „Macierzy" nie w drodze licytacji, tylko wprost udała się do tego księgarza. A przecież przypuścić należy, że skutkiem konkurencji, inna księgarnia byłaby może zażądała mniejszego rabatu. Gdy sprawa ta przed kilku miesiącami poruszoną została w pismach krajowych i wielkie wywołała oburzenie, dyskutowaną była także na posiedzeniu lwowskiego Koła literackiego.

I „risum teneatis amici" sekretarz rady „Macierzy" coram publico starał się dowodzić, że księgarz pobierający 40 prc. rabatu, poświęca się formalnie, i że należy mu rabat podnieść.

Prawdziwą tę farsę ocenił wówczas należycie p. Jan Lam w swych kronikach. W ogóle rada „Macierzy" dotychczas tylko eksperymentuje. I tak drukuje wszystkie wydawnictwa w jednej z drukarń krakowskich, której spólnikiem jest właśnie księgarz, pobierający od „Macierzy" 40 prc. rabatu. Czy „Macierz" rozpisała licytację, czy starała się dowiedzieć, która drukarnia najtaniej zobowiąże się drukować?

A przecież kolej Karola Ludwika nie ekspedjuje za darmo wydawnictw „Macierzy" z Krakowa do Lwowa, gdzie znajduje się skład główny.

Nie wątpimy, iż rada „Macierzy" starała się, aby druk najtaniej ją kosztował, i dlatego przeniosła się do drukarni krakowskiej.

Ciekawi jednak jesteśmy dowiedzieć się, czy rada „Macierzy" odniosła się także do drukarń prowincjonalnych z żądaniem przedłożenia kosztorysu?

Na prowincji nie obowiązuje taryfa zecerów lwowskich, lokal i podatki daleko tam mniej kosztują, rozumiemy więc, że drukarnie prowincjonalne taniej obliczać mogą. Czy jednak rada „Macierzy" udała się z zapytaniem do nowo założonej drukarni w Gródku, która przecież niezawodnie taniej drukować może, niż drukarnia krakowska, a transport z Gródka do Lwowa także taniej wypadnie.

Nie wątpimy, że rada „Macierzy" w interesie też instytucji publicznej, mającej przyczynić się do podniesienia oświaty ludowej, zastanowi się nad podniesionemi przez nas kwestjami. Liczymy w tej mierze przedewszystkiem na p. marszałka krajowego, który dał już niezliczone dowody, że potrafi rozwiązać taki węzeł gordyjski radykalnie.

* * *

Zwracamy uwagę na umieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie księgarni p. Rosenheima (Feliks West) w Brodach, która sprzedaje publikację warszawską „Na Pomoc" zamiast po 1 złr. tylko po 65 ct., t. j. o 35 ct. taniej, jak księgarnie lwowskie, choć Brody jeszcze dalej leżą od Warszawy niż Lwów. P. Rosenheimowi należy się za to prawdziwe uznanie.

Jeszcze o demonstracjach prusofilskich w Białej.

Czytamy w *Nowej Reformie*: Pisaliśmy w swoim czasie o „Saengerfeście" w Bielsku i wcale nie zaszczytnym udziale, jaki w nim wziął burmistrz miasta Biały p. Nachowski. Niemiecki ten festyn śpiewacki zdaje się, że jeszcze nie prędko zejdzie z porządku dziennego, w zbyt szerokich bowiem kołach powstało oburzenie przeciw tej prusofilskiej demonstracji, aby sprawa ta tak szybko przycichła. Oburzeniu temu dał wyraz między innemi i dr. Henryk Meizner, notarjusz z Wiśnicza, który jako ewangelik czuł się żywo dotknięty faktem, że na ewangielickim kościele w Biały powiewał prusko-niemiecki sztandar. Napisał przeto do p. Hönela superintendenta ewangielickiego, a zarazem proboszcza w Biały list, — nie przeczymy, że bardzo gwałtowny — w którym silnie powstaje przeciw „duchownemu dygnitarzowi" który się nie waha, na każdym kroku brzydkich używać środków, aby tylko wszelką w ewangielickiem (ale nie w niemieckim) duchu podjętą myśl w samym zarodku stłumić, któremu myśl, że są jeszcze w Galicji ewangielicy Polacy, bezsenne sprawia noce, ale który z radości dochodzi prawie do szału, gdy chodzi o to, aby apoteozować niemieckie ideały, jak tego udowodniła znowu profanacja ewangielickiego

---

NARZECZONA

NOWELA.

(Ciąg dalszy.)

List 2. M..... dnia 20 kwietnia 188.

Mój Drogi!

Ubiegły tydzień był dla mnie dalszym ciągiem przyjemności. Szereg ich powiększyło przypadające na ten czas święto Wielkiej Nocy.

Wiesz, że dla mnie niezwykły urok mają podobne uroczystości, obchodzone w kółku rodzinnem.

Jestem tyle szczęśliwym, że posiadam krewnych, a to krewnych, jakich mało.

W ich sercach mieści się uczucie wzajemnej miłości w najdelikatniejszym odcieniu, w tej nieskalanej sile, co nierozerwalnym łańcuchem wiąże ze sobą członków jednej rodziny.

Czuwają nademną, jak Anioł stróż nad małą dzieciną, osłaniając srebrnymi skrzydłami jego kołyskę.

Obcy ludzie możeby nie pojęli tej naiwnej troskliwości, którą mnie otaczają, a która niekiedy przechodzi w niemal dziecinną czułość. Lecz ja widzę się przez to uszczęśliwionym. Jeszcze w wczesnej młodości utraciłem tych, którym życie zawdzięczam.

Obraz ich przechowuję w mej duszy, jak wizerunki świętych otoczone promienną aureolą.

Do dziś mam przed oczyma matkę moją ze wszystkimi jej przymiotami, z tem całem szlachetnem wylaniem dla ukochanego dziecięcia.

Jako najmłodszy z mego rodzeństwa potrzebowałem też najwięcej pieczołowitości.

Tej mi nie brakło, dokąd nie brakło nieocenionej istoty, która wszczepiła w umysł chłopięcia zarody wzniosłych zasad, mających mu przyświecać na drodze całego życia.

Była więc dla mnie i będzie zawsze gwiazdą, co promieńmi swymi wiedzie mnie na proste szlaki, była i będzie duchem opiekuńczym; chroniła mię i chronić będzie od podszeptów niecnych, a zalecała i zalecać będzie jasne, szlachetne zasady.

Konieczność wyrwała ją z pośród żyjących, odbierając nam własne ognisko, pozostawiając na łaskę losu.

Ten szczęśliwym trafem zesłał ludzi, którzy się zajęli sierotami i osładzali sercem i czynami przykrą ich dolę.

Po długich latach, gdy już z dziecka na młodzieńca urosłem, znalazła się osoba nie mniej bogato obdarzona zaletami ducha i serca, jak pierwsza moja matka.

Miłością ku mnie zarówno szczytną zasłużyła na miano mojej drugiej matki.

Człowiek postępując w latach, zdaje się już nie potrzebować tej opieki; zdaniem mojem rzecz się ma inaczej.

Dokąd się nie ma własnego koła, własnej rodziny, tak długo bez tego ciepła obejść się niepodobna.

Przynajmniej o sobie powiedzieć to muszę.

Tak więc błogo mi i swobodnie, gdy pierś ma oddycha ożywiającem, rodzinnem powietrzem, gdy myśl ma pokrewne napotyka myśli. Bo w takim stanie czuję iż sam nie jestem na świecie, jakoś śmielej patrzę w przyszłość, a burze i niepowodzenia życia nie zdołałyby tak prędko złamać mego ducha.

Przeciwnie, jak bolesnem jest nie posiadać takiej pomocy; osamotnienie doprowadziłoby mię do rozpaczy, a przynajmniej do melancholji!

* * *

Przechodząc do dalszego opowiadania, nie mogę się wstrzymać od poczynienia kilku uwag, tyczących się Wielkanocy.

Starym jest zwyczaj dzielenia się święconem jajem.

Nie mogę powiedzieć, by on nie był w zasadzie pięknym, bo jako taki jest objawem towarzyskiej serdeczności...

To jest reguła, czyli tak być powinno?

Dziś jednak zeszło to wszystko do prostej komedji, która gospodarzom domu przysparza kłopotów i przykrości.

Od godziny 11. rano do 5. popołudniu drzwi się nie zamykają wskutek ciągłej pielgrzymki wizytujących.

I cóż się tu dzieje?

Wymuszona grzeczność, obłudna życzliwość znajduje tu wyraz; zachwalaniom potraw, pochwałom za gościnność gospodarstwa nie ma końca.

A są i tacy, którzy jedynie ze względów gastronomicznych wybierają się w odwiedziny.

Dla każdego potrzeba mieć jakiś gotowy kompliment, podczas gdy gorąco się pragnie zakończenia korowodu.

Tego mi było za wiele.

Zniudzony i zezłoszczony siedziałem w ... czeniu.

kościoła w Biały.“ List ten pisany prywatnie do pana Hoenela, nie przeznaczony do druku, oczywiście jest prywatną sprawą między panem Meiznerem a panem Hoenelem. Gdyby pan M. był chciał inaczej tę sprawę uważać, byłby list ten ogłosił. Ale p. Hoenelowi widocznie tak spieszno z tem było, ażeby uchodzić za męczennika niemieckiej idei w Galicji, że list ten ogłosił w bielsko-bialskim germańskim *Wochenblatt*. Dziwna satysfakcja, samemu ogłaszać, w jaki sposób zostało się... zwymyślanym. Zaś dzienniczek ów gniewa się na list p. Meiznera tak, jak gdyby go p. M. był do druku przeznaczał, a co najciekawsze, nazywa go „denuncjacją“. Zapomniał, że denuncjację nie ten popełnia, kto komuś w liście do niego samego pisanym, a więc niejako w cztery oczy czyni zarzuty, lecz ten, kto te zarzuty potem drukuje i całemu światu ogłasza. Nie p. Meizner zatem był tu denuncjantem, ale sam p. Hoenel i redakcja *Wochenblattu*, tem bardziej, że o fakcie wywieszania owego sztandaru nikt w kraju nie wiedział, a dopiero za pośrednictwem tego pisemka doszedł ów fakt do wiadomości publicznej. Denuncjujemy więc pismo to, iż postąpiło bardzo... niemądrze.

Międzynarodowa liga pokoju.

W Bernie obradowało w tych dniach „międzynarodowe towarzystwo sądów rozjemczych i pokoju“, które powzięło następującą uchwałę:

„Zważywszy, że olbrzymie istniejące obecnie w Europie uzbrojenie, jest niesłychanym ciężarem dla narodów a wielkiem niebezpieczeństwem dla europejskiego pokoju,

„że jednak uzbrojenie to nie doprowadziło do ubezpieczenia i utrzymania pokoju między narodami, ale samo w sobie mieści groźne niebezpieczeństwo wojny —

„że w związkach cywilizowanych w miarę postępu cywilizacji istnieją ustawy i sądy dla załatwienia indywidualnych sporów, tak, że jest nieprawnem, jeżeli jednostki dla ubezpieczenia swych mniemanych praw używają siły —

„że narody są w istocie tylko większemi związkami jednostek, i że ustanowione przez nie zasady i ich praktyka najlepiej zastosować się dadzą w stosunkach międzynarodowych —

„kongres wypowiada przekonanie, że celem zapewnienia w Europie i w ogóle w cywilizowanym świecie polityki wzajemnego rozbrojenia, czego zasady ludzkości tak nagląco się domagają — jest najwyższem zadaniem nietylko mocarstw ale i mniejszych państw, za pomocą kongresu lub konferencji zjednoczyć się w tym wyraźnie wypowiedzianym celu, aby ustanowić system międzynarodowych sądów rozjemczych i stały do tego trybunał“.

Uchwalono dalej żądać zneutralizowania państw skandynawskich, dalej Rumunji i Dunaju od Żelaznej Bramy aż do ujścia. Engel z Berlina żądał, aby wyrażono życzenie, że każde mniejsze państwo ma być na własne żądanie uznane neutralnem, a powtóre, aby państwa te po uznaniu neutralności zupełnie się rozbroiły — zwłaszcza, że w razie wojny nie byłyby one w stanie usunąć niebezpieczeństwo wojny od swoich granic, że zatem armje są dla nich nieużyteczne. Czy ten wniosek Engla przyjęto, dzienniki nie donoszą. Następnie uchwalono wyrazić życzenie, aby drogi morskie i kanały, łączące między sobą oceany, uznać jako neutralne. Ażeby zaś do celu rozbrojenia wprost zmierzać, powzięto następującą rezolucję:

„Międzynarodowy kongres pokojowy uprasza rząd szwajcarski, aby rządy europejskie zaprosił na kongres, celem dokonania ogólnego, równoczesnego rozbrojenia, np. do połowy obecnej siły zbrojnej każdego państwa.“ Uchwałę tę przez osobną deputację wręczono prezydentowi szwajcarskiej Rady związkowej, panu Welti, który przyjął deputację nader życzliwie, a zarazem wysłano następujące depesze do ks. Bismarka i do prezydentów ministrów Angji, Francji, Rosji, Austrji i Włoch:

„Zebrani dzisiaj w Bernie w pałacu związkowym przyjaciele pokoju wyrażają nadzieję, że W. Ex. udzielisz poparcia celowi naszemu, ażeby przez zaprowadzenie międzynarodowych sądów rozjemczych i przez równoczesne jednostajne rozbrojenie zapewnić wreszcie ogólny pokój.“

Wreszcie co do organizacji ligi pokoju postanowiono, iż ma ona być ustaloną jako międzynarodowe stowarzyszenie pod nazwą francuską z urzędowym językiem francuskim. Istniejący obecnie komitet angielski uznano komitetem wykonawczym, i polecono mu: 1) ułożyć projekt statutu dla międzynarodowego stowarzyszenia pokoju — 2) projekt międzynarodowych sądów rozjemczych. Projekta tę będą przedłożone następnemu zebraniu, które ma się odbyć w r. 1885 w Bukareszcie.

Wiele jeszcze wody upłynie w rzekach europejskich, a niestety prawdopodobnie jeszcze wiele krwi wytoczą wojny, zanim usiłowania szlachetnych przyjaciół pokoju doprowadzą do jakiegoś skutku. Dobrze jednak, że się myśli ich szerzą — i torują drogę stosunkom, mniej od dzisiejszych barbarzyńskim.

Po kongresie antropologiczno-archeologicznym w Wrocławiu.

Opuściwszy gmach posiedzeń, pisze jeden z Polaków uczestników, członkowie kongresu oglądali botaniczny ogród, gdzie prof. Cohn pokazywał między innemi okazy różnych ciekawych historycznych roślin, muzeum mineralogiczne i bibljotekę uniwersytecką.

Po południu urządzono daleką wycieczkę na Odrze parowcem przy muzyce a z powrotem parowiec zatrzymał się przy zoologicznym ogrodzie i goście wysiedli, lecz z powodu spóźnionej pory wiele zwierząt w głębokim śnie już było pogrążonych, tak iż nie wszystkie dały się obejrzeć. Gdy się zciemniło, z przeciwnego brzegu rzeki zapalono ognie sztuczne a goście przyglądali się ze statku. Przy wesołej muzyce, między ogniem bengalskim oświetlonemi brzegami Odry, wrócił parowiec do miasta.

Chociaż kongres się skończył, członkowie zostali aż do następnego dnia, by uczestniczyć w wycieczce na Sobótkę.

O 7 godzinie z rana długi rząd powozów wyruszył z placu Tauentzien. Jak przez cały ciąg kongresu tak i dzisiaj pogoda sprzyjała i tylko mgła, zakrywająca Sobótkę, przeszkadzała trochę. Po trzechgodzinnej jeździe przybyli goście do miasta Sobótki, leżącego u stóp góry, i po krótkim popasie, ruszyli pieszo dalej. Wśród ślicznego lasu, bardzo powoli wznoszącą się drogą szliśmy na szczyt. Mniej więcej w połowie drogi oglądaliśmy kamienny posąg dziewicy z rybą, a profesor Wankel z Ołomuńca, Czech rodem, tłumaczył nam znaczenie tego zabytku. Opierając się na znajomości licznych posągów pogańskich tak zwanych bab, dowiódł, iż i ten posąg należy do nich zaliczyć, odkrył nawet na bokach figury 3 kopje, zwykłą oznakę posągu baby. Wysłuchawszy z zajęciem krótkiego wykładu, puściliśmy się wyżej i weszliśmy na szczyt góry. Prześliczna murawa pokrywa małą okrągłą płaszczyznę, a na boku, na najwyższym szczycie stoi mały kościołek. Z wieży tego kościoła widok bardzo daleki, lecz o ile na bezwodną równinę, nie zbyt piękny. Ku wielkiemu niezadowoleniu gości, co byliby chcieli jeszcze chodzić po skałach i po lesie, ozwał się róg, znak odwrotu — i inną spadzistą drogą, po usuwających się z pod nóg kamieniach, poczęliśmy schodzić z góry tym razem już nie w stronę miasteczka Sobótki, lecz w kierunku Rosalienthal. I tu nie bez przeszkody dostaliśmy się na dół; już nie daleko od Rosalienthal, wśród lasu, oglądaliśmy tak zwany zamek, dawniejszy klasztor i kościół fundacji Piotra Własta, bo jego godło lwy kamienne strzegą

Święta takie mają charakter czysto familijny i przeznaczone być mają dla przyjemności członków rodziny.

Tymczasem nieznośne natręty wciskają się, by zakłócać ten błogi spokój.

Z jednej tylko wizyty nie byłem nie zadowolony.

Panna Joanna była u nas z kuzynami.

Zostaliśmy zaproszeni do nich na wieczór.

Będę więc miał sposobność bliżej poznać to miłe stworzenie.

Nim się to stanie, kończę etc. etc.

Kazimierz.

List 3. M..... dnia 24. kwietnia 188.

Mój Drogi!

Zaraz na wstępie dodam objaśnienie, o którem zapomniałem w liście poprzedzającym.

Wspomniałem Ci o pannie Joannie. Możeś się już domyślił, kto ona jest, a dla pewności powiem, że jest to owa lwowianka, przebywająca u swoich kuzynów. Korzystając z zaproszenia byliśmy u nich na zabawie. O innych uczestnikach nie mam nic nowego do zanotowania, powtórzyćby wypadało sąd, w pierwszym liście wyrażony.

Nie obeszło się bez tańców.

Wiadomo Ci dobrze, że jestem namiętnym miłośnikiem tego rodzaju gimnastyki.

Choć nieraz sam wyśmiewam taniec, uważając go za dziecinną zabawkę, to gdy muzyka zagra walca lub skocznego mazura, rwę się i chciałbym jak najszybciej rzucić się w wir tańczących.

Zwłaszcza walc przemawia tak silnie do mych zmysłów, że pod jego wpływem doznaję niewypowiedzianej rozkoszy, bo już sama melodja w tego rodzaju utworach zwykle więcej tęskna i tkliwa — tak mię nastraja.

A cóż mówić o tem, jeśli się tańczy z osobą godną wszelkiej sympatji, gdy ona się zdaje na moją wolę i kierownictwo.

Cóż powiedzieć o szalonej rozmowie, co wybucha jak z wnętrza wulkanu z serc rozognionych, krótka, urywana, pełna niezrównanego uroku. By zrozumieć całą jej wartość, potrzeba koniecznie... być młodym.

Czułem to wszystko na ostatniej zabawie.

Hołdy składałem naturalnie pannie Joannie tem bardziej, że była krewną gospodarstwa, sama więc etykieta nakazywała ją przed innymi odznaczać.

Ona odwdzięczała mi się za to i przy wyborze do tańców zwracała się zawsze do nas, t. j. do mnie i do mego brata, któremu przypadła do gustu.

Uważałem nawet, że bardzo poważnie ze sobą rozmawiali. Ja, jak zwykle, dawałem dowody dobrego humoru, czem pannę Joannę bardzo dobrze ubawiłem. Była więc i ona wesołą, szczebiotała, rzucała udatne dowcipy, okraszając je figlarnymi uśmieszkami.

Dotąd głosik jej dźwięczy mi w uszach; widzę jej oblicze z całym dziewiczym wdziękiem.

* * *

Rozmarzony, a potroszę i rozgorączkowany powracałem do domu.

Księżyc nie był ukończył jeszcze biegu i świecił pełnym blaskiem. W dali zarysowały się ciemne wierzchołki gór, wyglądając tajemniczo, niby wprawione w zadumę szmerem bystrych strumyków, obmywających ich stopy.

W tej chwili wydawała mi się cała przyroda piękniejszą.

Lasek, na który dotąd nie zwracałem uwagi, wabił mnie do siebie; księżyc, przed którym nieraz zasłaniałem okna mego pokoju, prowadził myśl mą w jakieś nieokreślone przestrzenie, a rozpierzchłe myśli biegły w dal, jak swobodna rzesza dziatek po zielonej łące, tak samo niewinne, tak samo szczęśliwe.

Ledwie niekiedy, jakieś posępniejsze marzenie przebiegło przez pogodny horyzont mojej duszy. Mimowolnie wpatrywałem się w srebrną twarz księżyca, chcąc z niej co wyczytać; zdawało mi się, że wzlatuję ku niemu, że on mię objąć chce swymi ramionami, zazdrościłem mu tego blasku, tego dziwnego spokoju, z jakim patrzał z wysokości na nędzę ziemi, niedolę ludzi.

Zostawałem w szczególniejszym, biernym stanie, ztąd też nie mogę sobie zdać sprawy z tych wrażeń, a tem bardziej nie zdołam ich należycie opisać.

Chcę tylko, abyś ze słów powyższych miał pojęcie o mojem obecnem usposobieniu.

W tym razie tem więcej żałuję, że nie jesteś przy mnie, mój drogi!

Ty, jako bystry spostrzegacz, słysząc słowa moje i mnie samego widząc, pewniebyś sobie wytworzył jasny obraz.

Ponawiam tu moją prośbę, byś mnie odwiedził; jeśli kiedy, to teraz bym najbardziej tego pragnął.

Polecam się Twej pamięci i sercu

Kazimierz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dotychczas wejścia. O kilkadziesiąt kroków zaś jest kamień z literami fundatora. Zamek zewnątrz zupełnie przypomina średnie wieki, a wszedłszy do środka nie traci się złudzenia, bo właściciel odnowił go w średniowiecznym guście. Z dawnych czasów zachowała się całkowicie jedna tylko cela z ciekawemi malowidłami na murach i datą 1024 nad drzwiami.

Po odpoczynku w Rosalienthal wsiedliśmy do powozów i późnym już wieczorem wróciliśmy do miasta, a pożegnawszy towarzyszy podróży, rozjechaliśmy się do domów z miłem wspomnieniem kongresu i Wrocławia.

KRONIKA.

Reorganizacja gal. Towarzystwa muzycznego. Ze strony kompetentnej otrzymaliśmy pismo następujące: Czytając i śledząc uważnie pojawiające się od czasu do czasu w *Kurjerze lwowskim* artykuły, wykazujące wadliwy stan obecny Towarzystwa muzycznego we Lwowie, z przyjemnością dowiaduję się, że głos ten niebył głosem wołających na puszczy, i że tak wydział, jakoteż walne zgromadzenie mają się zabrać nareszcie do reorganizacji tej tak potrzebnej a podupadłej w kraju naszym instytucji. Nim jednak złe usuniętem zostanie, a reorganizacja nastąpi, pozwólcie waszemu czytelnikowi, znającemu dokładnie sprawy kółek muzycznych w naszym grodzie, przyczynić się do wyświecenia sprawy, do reoganizacji szkoły należącej. Każdego bezstronnego, przedmiotowo patrzącego na stan obecny, uderzyć musi nieuzasadniona admiracja, z jaką się wyrażać przyzwyczajono o wielkich, nadzwyczajnych zdolnościach nauczycielskich artystycznego dyrektora Tow. muzycznego we Lwowie. Dykteryjki od dawna u nas głoszone o tak zwanej „żywej tradycji“ i o jedynem, niby zmonopolizowanym znawstwie wykonania utworów Chopina, niczego zdaniem mojem niedowodzą. Żądamy faktów i pytamy: gdzie i którzyto są ci uczniowie jego, co przechowują tę żywą tradycję i dalej ją swym adeptom udzielają? Działalność dwudziestoośmioletnia pana Mikulego jako nauczyciela powinna była wytworzyć uczniów godnych mistrza. Niestety nic o tych pianistach ani w kraju ani zagranicą niewiadomo. Radzimy zatem przy reorganizacji szkoły niepowodować się ubitemi frazesami, ale rzecz gruntownie i racjonalnie przeprowadzić, i szkołę tak zorganizować, ażeby zasłużyła istotnie na miano: *Konserwatorjum.*

Trzech warjatów. Trzy gołowąse a ufryzowane i ucylindrowane gogątka, których nazwisk przez wzgląd na wielce poważnych rodziców, podać nie możemy, urządziło sobie onegdaj wieczorem około godziny 9tej nowy rodzaj sportu, co prawda, strasznie dziecinnego. Oto dwóch z nich, wziąwszy trzeciego, obróconego plecami pod ręce, poczęło się przechadzać w tej pozycji po „sztrychu“. Naturalnie, że żart ten podobał się gawiedzi i wkrótce co było w rynku publiczności, poczęło się gromadzić dla podziwiania warjatów. Panicze widząc, że tłum coraz większy, poczęli uciekać w ulicę krakowską, tłum za nimi; zamknęli się w kamienicy jednej w ulicy skarbkowskiej, chcąc się uwolnić od zgrai paniprów, lecz nadaremnie; czekano na nich a gdy wyszli, tłum znowu pomknął za nimi, tym razem już z policjantem. Gogątka widząc, że żart może się skończyć fatalnie, dali w pełnym galopie drapaka, ale to tak co się zowie. Czy ich policjant przytrzymał, niewiadomo nam, ale gdyby tak było, to najlepiej, jeśliby młodzików oddano do ukarania rodzicom — albowiem „rózgą duch święty dziateczki bić każe“. — Przy tej sposobności dodamy, że przez przeciąg trzech kwadransów niemożna było ani w Rynku ani w przyległych ulicach, dopatrzeć się policjanta. Ze względu, że w ostatnich czasach, mimo ciągłych narzekań w dziennikach, jakby umyślnie policjantów nie ma właśnie wtenczas, gdy ich potrzeba, ośmielimy się przypuszczać, czy to przypadkiem nie figielek wyprawiany Magistratowi, aby go zmusić do powiększenia straży bezpieczeństwa?

Ochrona zwierząt. W kronice *Kurjera* nr. 208 umieściliśmy doniesienie czasopisma *Łączność*, że „pensjonowany weterynarz i kowal p. Drapalik“, wykonał na koniu niejakiego Buchholza kurację w ten sposób, iż mu zlał cały grzbiet, jak furman mówi, kwasem siarczanym, i spalił koniowi skórę na grzbiecie i bokach.“ Było tam również wyrażone powątpiewanie, ażali p. D. ma prawo używać tytułu: „ck. pensjonowany weterynarz i kowal“. P. Rudolf Drapalik przedstawił nam notarjalnie potwierdzone oświadczenie Buchholza, że konia jego wyleczył bardzo skutecznie bez obiewania kwasem siarczanym i bez palenia mu skóry. Wykazał się także p. Drapalik koncesją rządową, uprawniającą go do wykonywania weterynarstwa. Donosząc o tem na jego żądanie, musimy nadmienić, że wiadomość o koniu, mającym grzbiet i boki wypalone, a przydybanym przy wożeniu piasku, dostała się do wydziału Towarzystwa ochrony zwierząt, a ztamtąd do ck. policji, i była przedmiotem dochodzeń urzędowych, których wynik nie jest nam jeszcze wiadomy.

Mamka w pretensjach. Nieraz rodzice i lekarze nie mogą dociec przyczyny choroby dziecka i dopiero przypadek naprowadza ich na jej wykrycie, ale zazwyczaj naprowadza za późno. Przyczyna leży częstokroć tam, gdzie szukać jej, nie przyszłoby nawet nikomu na myśl. Oto przykład: Przed parą dniami zachorowało nagle u pewnych państwa ośmiotygodniowe niemowlę. Przywołany lekarz spostrzegł zaraz, że dziecię cierpi na gwałtowne kurcze żołądka, ale z jakiej przyczyny ich dostało, nie mógł dociec na razie. Zastanawiając się nad słabością dziecięcia, rzucił mimowolnie okiem na stojącą przy łóżeczku mamkę. Zbliżył się prędko do niej, potarł palcem po jej policzku, spojrzał na palce i spostrzegł grubу pokład jakiejś farby. Przy bliższem badaniu pokazało się, że mamka chcąc prawdopodobnie władać sercem jakiego frajtra lub forysia, za pomocą kosmetyków nadawała cerze swej jak najwięcej powabu. Ponieważ kosmetyk ten zawierał wiele ołowiu, nic dziwnego, że dziecię zatruło się przy ssaniu piersi. Zadano *antydotum* i maleństwo uratowano, a mamkę odprawiono. Podobny temu wypadek zdarzył się zeszłego roku w listopadzie u państwa Z. Ostrzegamy tedy rodziców, dbających o zdrowie swoich niemowląt, przed niańkami w pretensjach.

Kolonje wakacyjne. Na rzecz tychże kolonij wpłynęły następujące dalsze datki: 1) N. N. z Włoch (za pośrednictwem *Gaz. Lwowskiej*) 5 złr. 2) Uczniowie z Grzymałowa 2 złr. 50 ct. 3) Pół opłaty za ucznia Ł. 15 złr. 4) Opłata za ucznia Supińskiego 30 złr. 5) Pół opłaty za ucznia P. 15 złr. 6) Opłata za ucznia Skowrońskiego 30 złr. 7) P. L. Pierożyński z listy licyba 64. 9 złr. 35 ct. 8) Dyr. W. Kowalówka 10 złr.; razem 116 złr. 85 ct., a razem z poprzednio wykazanymi kwotami wpłynęła dotychczas ogółem do kasy komitetu kwota 2.893 złr. 63 ct. w. a. Dr. A. Medwej lekarz zdrojowy w Morszynie złożył w ręce p. Zubrzyckiej, kierowniczki kolonji wakacyjnej dziewcząt w Lisowicach kwotę 50 złr. ofiarowaną przez Morszyńskich kąpielowych gości z oświadczeniem, że kwota ta przeznaczona jest albo na przedłużenie pobytu wakacjonistek w Lisowicach, albo na sprawienie odzieży. Ponieważ przedłużenie pobytu czterotygodniowego w Lisowicach połączoneby było z pewnemi trudnościami, przeto komitet zadecydował, że z ofiarowanej przez gości morszyńskich kwoty sprawić się ma dla dziewcząt ubiorki zgodnie z intencją ofiarodawców. Druga serja kolonji wakacyjnej chłopców wyjechała dnia 7. b. m. po południu ze Lwowa do Huty korotowskiej i zabawi tamże do 29. b. m. Na dworcu Stryjskim podejmował komitet miejscowy sutym obiadem naprzód chłopaków wracających pierwszej partji z Huty, a w godzinę później drugą serję, która dnia 7. b. m. po południu ze Lwowa do Stryja przybyła. Członkowie komitetu pp. Kosterkiewicz i Dr. S. Popiel, tudzież panie W. Jaworska i Wszeteczkowa zajmowali się dziatwą przy rozdaniu obiadu na peronie i obdarzyli ją jeszcze obficie ciastami na drogę. Do drugiej serji należą następujący uczniowie: 1) Andrijew Kazimierz, 2) Barański Władysław, 3) Bajger Witoła, 4) Chechliński Marjan, 5) Chudzio Stanisław, 6) Czopkowski Piotr, 7) Debeutz Franciszek, 8) Dolnicki Józef, 9) Dworzak Józef, 10) Dzikowski Juljan, 11) Dzikowski Marjan, 12) Fischer Jan, 13) Giertowski Józef, 14) Hołobut Teofil, 15) Jaworski Ludwik, 16) Kaliński Konstanty, 17) Karg Wojciech. 18) Koczerkiewicz Kazimierz, 19) Koncewicz Włodzimierz, 20) Kozłowski Tadeusz, 21) Krzyżanowski Alfred, 25) Krzyżanowski Stanisław, 23) Krzyżanowski Wiktor, 24) Leszczyński Karol. 25) Link Kazimierz, 26) Dekoger Alfred 27) Łokczewski Stanisław, 28) Łopatiak Mikołaj, 29) Marszall Józef, 30) Oberski Bronisław, 31) Ostrowski Stanisław, 32) Pleśniak Zygmunt, 33) Płoński Stanisław, 34) Poselt Robert, 35) Rzeczycki Antoni, 36) Siemontarski Adolf, 37) Skowroński Jan, 38) Słotołowicz Stanisław, 39) Supiński Józef, 40) Szmajkowski Kazimierz, 41) Szczęsnowicz Roman, 42) Swynarek Franciszek, 43) Trypka Jan, 44) Wilnsz Tadeusz, 45) Wojnarowski Władysław, 46) Zagierek Józef, 47) Zamnliński Karol.

Pomiędzy powyższymi uczniami jest dwóch, za których złożono całą opłatę, za trzech zaś złożono pół opłaty, 2 zaś przyjęto zupełnie bezpłatnie. Personal nadzorujący składa się z czterech osób; nadto chłopcy podzieleni są na trzy plutony, z których każdy ma swego porucznika i podporucznika, którzy obowiązani są według wskazówek nauczycieli nadzorować swoich kolegów i przestrzegać ścisłego porządku.

Przypominamy jeszcze raz, że kolonia dziewcząt wraca we czwartek dnia 14. b. m. o godzinie 8 minut 12 wieczorem do Lwowa i przybędzie tramwajem na plac cłowy, gdzie rodzice około 9 zgromadzić się mają, aby odebrać dziatwę z rąk kierowniczek kolonji. Następnego dnia rano o godzinie 10 odbędzie się w sali szkoły wydziałowej w ratuszu ponowna próba siły i oględziny lekarskie.

W norze szynkowej w ulicy Pilnikarskiej l. 2, jeden ze znanych policji rzezimieszków, zranił śmiertelnie nożem onegdaj o g. 9ej wieczorem w sprzeczce przy kartach, Józefa Tiszę, stręczyciela sług. Przywołana natychmiast straż policyjna aresztowała rzezimieszka, zaś rannego odesłała do szpitala.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Białkowcach koło Zborowa otrzymał ks. Walerjan Hankiewicz.

Dla ofiar powodzi, kolonja polska zamieszkała w Libawie nad Bałtykiem, zebrała 400 rs. z zabawy, którą tam urządzono w sali ratuszowej, odstąpionej darmo przez zarząd miasta, za wpływem p. Rechniewskiego, przyjaciela i kolegi Spasowicza.

Program dzisiejszego wieczorku E. Deryngа podajemy poniżej.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował sędziów powiatowych Ernesta Czechowskiego w Gurahumorze i Adolfa Podlaszeckiego w Nadwórnej radcami sądu krajowego, pierwszego dla Czerniowiec, drugiego dla Kołomyi. Minister skarbu zamianował poborców podatkowych Edwarda Grossa i Karola Fuchsa głównymi poborcami podatkowymi dla okręgu krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

† Mieczysław Lubloz Miszewski, żołnierz z roku 1863, urzędnik Towarzystwa wzajemnym Ubezpieczeń, zmarł dnia 12. b. m. w Krakowie nagle na chorobę sercową. Ś. p. Miszewski był kapitanem w wojsku rosyjskiem, które porzucił spiesząc na pole walki narodowej. W powstaniu utracił był nogę. Pozostawił żonę i dzieci.

Z życia towarzyskiego. *Times* podaje, iż w Londynie w kościele św. Marcina odbył się ślub hr. Saliceto z p. Makarewiczówną, córką zamożnego negocjanta z Liverpolu. Panna młoda ma rodzinę w Augustowskiem.

Marszałkiem Rady powiatowej w Stryju wybrany bar. Józef Brunicki, a zastępcą Dr. Seweryn Popiel.

Prof. Maks. Nowicki, dnia 9go i 10go b. m. zwidzał w okolice Prutu koło Zabłotowa i Jabłonowa.

(A. L.) **Brody** 11. sierpnia. Stowarzyszenie tut. rękodzielników „Zorza“ wydało odezwę do mieszkańców miasta naszego i okolicy, z prośbą o wsparcie przedsięwzięcia ich w celu urządzenia festynu z loterją fantową, którego czysty dochód dla nieszczęśliwych pogorzelców miasteczka Szczurowice przeznaczony. Mamy nadzieję, że każdy się przyczyni do tego dzieła dobroczynnego, a członkom komitetu fantów na loterję nie odmówi — gdyż od tej drobnostki zawisł los bardzo wielu nieszczęśliwych. Komitet urządzający festyn, zamierza sprowadzić muzykę wojskową ze Lwowa.

Kraków, 12 sierpnia. Liczba uczestników wycieczki z Kolina i Pragi do Krakowa wzrasta z każdym dniem tak, iż okazała się potrzeba zamiast 250 pokoi po cenie 1 złr. 50 ct. wynająć aż 650 pokoi, nie naruszając liczby pomieszkań tańszych i wspólnych. Oprócz posłów czeskich znajdują się na liście przybyć mających gości prezydenci miast Ołomuńca i Kolina, nie jest także wykluczonym przyjazd prezydenta miasta Pragi p. dra Czernego. Na spisie uczestników znajdujemy wielu literatów, adwokatów, lekarzy, profesorów, prezesów ..ych stowarzyszeń, właścicieli domów, kupców i przemy-

słowców, studentów uniwersyteckich itp., słowem: zjazd zapowiada się świetnie.

Czas zapowiada, że według spisu nadesłanego do Krakowa przez p. Tumlirza, starosty „Sokoła“ kolińskiego, przybędą posłowie Tonner, Hevera i Trojan.

O pożarze w Kołaczycach piszą do *Nowej Reformy* z Pilzna: Dnia 8 b. m. około godziny 1 po południu wszczął się pożar w stodole Winiarskiego, a przyczyną pożaru była jak zwykle fajka, bez której nasz chłopek nie może się obejść nawet w stodole. Stodoła ta stała we wschodniej części miasta przy drodze do Biezdziedzy wiodącej, a ponieważ powiewał wiatr wschodni, przeto płomienie palącej się stodoły skierowały się wprost na śródmieście, które w ciągn kilkunastu minut stanęło w płomieniach. Ratunek na razie okazał się niemożliwym, gdyż rozszalały żywioł, podniecany wiatrem, szerzył się z ogromną szybkością, a wyschnięte od dłuższej posuchy budynki ułatwiały szerzenie się pożaru. Najważniejszą przyczyną, dla której nie mógł nastąpić odpowiedni ratunek, było, że niemal połowa ludności kołaczyckiej była obecną na targu w Jaśle, oddalonym o milę od Kołaczyc. Straż pożarna jasielska przybyła z możliwym pośpiechem na miejsce pożaru, lecz dla braku odpowiedniej ilości wody, nie mogła już zlokalizować ognia, musiała przeto poprzestać na gaszeniu płonących i łatwiejszych do przystępu budynków. Pożar, objąwszy całe śródmieście, obrócił w perzynę całą ulicę do Biezdziedzy wiodącą, wszystkie domy około Rynku, z wyjątkiem dwóch obok szkoły stojących, które ocalały jedynie przez to, iż je ochraniał mur szkoły, dalej wszystkie domy nad rzeką Wisłoką, a to od północy po figurę św. Anny, a z południa po potok. W pożarze tym spłonął magistrat, w którym uratowano kasę i wszystkie dokumenta, między któremi znajdują się i takie, które sięgają dawnej przeszłości i noszą podpisy królów polskich; zgorzała także szkoła wybudowana przed kilku laty kosztem 1.600 złr. Ogółem spłonęło 110 domów, nie wliczając w to stodół i innych zabudowań gospodarskich, których wielka liczba wraz ze wszystkimi tegorocznymi plonami poszła z dymem. Szkody w przybliżeniu obliczone przedstawiają cyfrę co najmniej 300.000 złr., miasteczko bowiem Kołaczyce było bardzo zamożnem, gdyż ludność miejscowa jest nader przemysłową i wzorowo pracowitą, kwitnęły tam oddawna różnorodne gałęzie drobnego przemysłu, jak n. p. wyrób garnków, płócien, handel obówiem, owocami, pieczywem, wyborami masarskimi itp. Wszystkie więc owoce tyloletniej, tak skrzętnej i mrówczej pracy leżą teraz w popiele, a setki rodzin bez chleba i dachu wyciągają żebraczą dłoń o pomoc. Losem nieszczęśliwych pogorzelców zajmuje się złożony na prędce komitet pod przewodnictwem ks. Textorisa, proboszcza w Kołaczycach, do którego niewątpliwie cały kraj pospieszy z datkami.

Czasowi donoszą, iż pan minister Ziemiałkowski zwiedził podczas pożaru Kołaczyce, ubolewał nad nieszczęściem, zachęcał do ratowania się i wsparł głodnych pogorzelców hojnym datkiem.

Wydział Towarzystwa przyrodników w Poznaniu uchwalił zająć się sprawą urządzenia stacji meteorologicznych i leśnych.

Na temże samem posiedzeniu zabrał głos pan hrabia Cieszkowski i wskazawszy w krótkich słowach na doniosłość ostatniej wystawy elektrycznej w Paryżu, o czem na innem posiedzeniu obszerniej się rozwieść przyrzeka, donosi następnie, że w bieżącym roku urządza się wystawa elektryczna w Filadelfji i to w czasie od 2 września do 11 października. Na tę wystawę został także p. hr. Cieszkowski osobiście zaproszony i wezwany przez komitet, aby zebrał wszelkie dzieła, publikacje, rozprawy i druki dotyczące elektryczności i przysłał na wystawę. W mniemaniu, że zaproszenie to z powyższego powodu zainteresuje osoby trudniące się elektrycznością, przytaczamy je w dosłownem tłumaczeniu:

„Biuro Towarzystwa Franklina w Filadelfji“.

Towarzystwo Franklina w Pensylwanji, mając na celu rozniecanie nauki mechaniki, wybrało komitet bibljograficzny składający z niżej podpisanych osób. Komitet ten został upoważniony do zebrania jak najzupełniejszej kolekcji wszelkich publikacyj i druków zostających w jakimkolwiekbądź związku z elektrycznością. Wszystkie te druki i publikacje zostaną wystawione na widok publiczny w czasie powszechnej wystawy elektrycznej, która się odbędzie w Filadelfji od 2 września do 11 października b. r. pod przewodnictwem i opieką Towarzystwa Franklina. Kolekcja ta zostanie następnie jak najstaranniej skatalogowana i po ukończeniu wystawy umieszczoną w bibljotece Towarzystwa, gdzie będzie zachowaną nie tylko jako nieustająca pamiątka wystawy, lecz także jako dowód dla potomnych o stanie postępu elektryczności w czasie tejże wystawy. Zbiór dzieł i pism tych oznaczony jako: „Bibljoteka pamiątkowa powszechnej wystawy elektrycznej w roku 1884“ — zostanie jak najdokładniej rozklasyfikowany a katalog zbioru drukiem ogłoszony. Lubo komitet pragnie otrzymać szczegółowe egzemplarze wszelkich publikacyj oryginalnych odnoszących się do elektryczności, zadowolni się jednakże, jeżeli otrzyma od WPana kopie tych wszystkich publikacyj, pamiętników, przedruków i odbitek artykułów i nwag o elektryczności, w których posiadaniu WPan się znajdujesz. Komitet zaręcza, ze czuwać będzie, aby wszystkie te publikacje zostały odpowiednio na wystawie umieszczone i wyszczególnione jak na to zasługują. *Isaac Noris M. D. Edwin J. Houston, William H. Wahl,* członkowie komitetu“. Na mocy tego zaproszenia przesłał p. hr. Cieszkowski kilka publikacyj i wykładów o elektryczności wygłoszonych na posiedzeniach wydziału, a nadto i Dziennik IV zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. Ponieważ przypuszczać należy, że mała tylko liczba osób otrzymała powyższe zaproszenia a nie wątpimy, że znajdą się wśród nas osobistości, któreby oryginalne dzieła polskie, traktujące o elektryczności przesłać chciały na wystawę, przeto podajemy adres pod jakim wszelkie przesyłki uskuteczniać należy. Adres ten brzmi: „The Comittee on Bibliography Franklin Institute. Philadelphia. U. S. A.“ albo za pośrednictwem pana „M. Léopold Bossange nr. 6 rue de Chabanais a Paris“, który jest upoważniony do zbierania wszelkich druków w Europie.

Z Franzensbadu donoszą do *N. Reformy*, że jeden z tamtejszych lekarzy zdrojowych p. dr. Hipolit Przeździecki, wysłał dnia 9 b. m. na ręce starostwa krakowskiego 514 złr. jako wynik urządzonej przez niego składki w Franzensbadzie na dotkniętych powodzią w Galicji. Na tak pomyślny rezultat składki wpłynęła inicjatywa sympatycznego, cieszącego się wielkiem wzięciem i poważaniem lekarza wymienionego, jakoteż niezmordowane trudy i ofiarność pań Józefy Rylskiej z Pisarowic i Estery Henschlowej z Wrocławia. Jest to spełnienie miłego obowiązku, gdy niemniej szanownemu inicjatorowi, jak paniom tym składamy publiczne wyrazy uznania i podzięki. Z dalszego ciągu listu otrzymanego dowiadujemy się, że tak zwany polski sezon w Franzensbadzie świetnie się rozpoczął zarówno pod względem pogody, jak pod względem frekwencji polskiej, z którą w ogóle odżył Franzensbad po przydłuższej stagnacji. Między innemi bawią tam obecnie hrabina Stefanowa Żółtowska, hr. Zygmuntowa Szembekowa, księżna Puzynowa z Litwy, pani Habdank z Rzewuskich Korzybska, pani z Tymanów Sobańska, hr. Kossakowska z Litwy i p. Biesiadecka, żona protomedyka ze Lwowa.

Wiedeń 13 sierpnia. Nowa kradzież pocztowa okazała się w Peszcie. Wysłane ztamtąd do Wiednia listy rekomendowane i ekspress'owe wcale tu wczoraj nie nadeszły. Pomiędzy listami temi znajdują się liczne przesyłki czeków, oraz przekazy bankowe na znaczniejsze sumy.

W drodze zaś ztąd do Lwowa zginął list z 15.000 zł. wysłany do firmy „Sokal et Lilien“ we Lwowie.

Uniwersytet wiedeński liczył w ubiegłym półroczu 4814 uczniów, między temi 475 z Galicji (samych medycynierów 229).

Powódź na Węgrzech. Przedwczoraj rozeszła się po Wiedniu alarmująca pogłoska o wielkim nieszczęściu kolejowem, które miało wydarzyć się na drodze żelaznej między Wiedniem a Buda-Pesztem. Dopiero w kilka godzin nadeszłe telegramy wyjaśniły rzecz tak, że z powodu wylewów musiano wstrzymać pociąg w Waitz i to przez całych 8 godzin. Koło Maros z powodu oberwania się chmury, cała okolica stanęła w jednej chwili pod wodą. Wieś Zebegeny została przez wodę uniesioną, wraz z 130 domami. 8 ludzi zginęło. We wsi Oroszy zginęło 11 ludzi. Kupiec Kleiner z rodziną schronił się na strych, woda podmuliła dom, który nagle runął, a z niem wpadła do wody żona Kleinera 4 dzieci i służąca, tylko on sam jakby cudem ocalał.

Rola z musu. Pani Granger artystka z Theatre Français, otrzymawszy od reżyserji rolę Colombe w dramacie Saretona „Ostatni list“ odesłała takową z oświadczeniem, że grać jej nie będzie stanowczo. Na drugi dzień doręczono pani Granger nakaz sądowy do objęcia przydzielonej jej roli pod zagrożeniem zerwania kontraktu i kary pieniężnej.

Brak teatru w sezonie letnim daje się nam Lwowianom dość dotkliwie czuć. Na pocieszenie jednak niech nam posłuży fakt że 7 b. m. w całym Paryżu jedna tylko Comedie Française dała przedstawienie. Ogółem w tym roku z powodu cholery we Francji nie ma prawie w Paryżu nikogo z obcych, wskutek czego nawet te 2 teatra które wytrwały, są zazwyczaj puste.

Teatr w Tomsku na Syberji zgorzał dnia 7 b. m. do szczętu. Ogień miał być podłożony przez wygnańca politycznego. Szkoda jest bardzo znaczna, z ludzi jednak nikomu się nic nie stało.

Kongres międzynarodowy lekarski, 8my z rzędu, otwarty został jak to już donieśliśmy onegdaj w Kopenhadze w sali pałacu przemysłowego. Pomiędzy gośćmi znajdowali się królestwo duńscy i greccy. Mowę powitalną miał po francusku prof. fizjologji w Kopenhadze, Panum, odpowiedział mu zaś po angielsku sławny chirurg angielski Sir Jonnes Paget. Następnie przemawiali Virchow i Pasteur. Mówcy zaznaczyli międzynarodowy charakter medycyny, a gdy Virchow chciał ją anektować dla rasy aryjskiej (!) odparł Pasteur, że umiejętność nie ma ojczyzny, chociaż każdy uczony pracuje dla sławy ojczyzny. Prezydentem obrano prof. Panum, wiceprezydentami Axel Keya (Sztokholm), Dalla (Christjania) i Helda (Helsingfors), Pageta honorowym prezydentem. Na posiedzeniu następnem ma mówić Pasteur o mikrobach i szczepieniu. Pomiędzy uczestnikami jest 350 Duńczyków, 150 Szwedów, 100 Norwegów i 800 uczonych innych narodowości.

Rosyjski patryjotyzm. Przed niedawnym czasem rozpoczęła się budowa kaplicy pamiątkowej dla cara Aleksandra II. Koszta budowy preliminowano na 3,900.000 rubli. Ta pokaźna suma wnet zwabiła wielu „patryjotów“ którzy ofiarowali bezpłatnie swe usługi i ukonstytuowali się jako komitet budowy. Komitet gospodarował w najlepsze i byłby gospodarował do końca gdyby nie Archimandryta Ignati który udał się do cara i przedstawił mu że „patryjoci“ dopuszczają się prostych kradzieży. Między innemi okazało się że członkowie komitetu w jednym roku pobrali tytułem wynagrodzenia za stracony na posiedzeniach czas 76.000 rubli. Za granit, za który hrabia Tolstoj żądał 80.000 zapłacili jednemu ze swoich 300.000 rubli i t. p. Rzecz prosta, że szanownych patryjotów rozpędzono.

Stambuł 12 sierpnia. Przez rozbójników uprowadzony Dussi, syn włoskiego konsula w Rodosto, wypuszczony został na wolność po złożeniu wykupu w kwocie 4000 tureckich funtów. Rabusie żądali 7000 funtów, jednakże wskutek kroków poczynionych ze strony katolickich władz duchownych zredukowali swe żądanie na 4000 funtów.

Z Paryża donoszą, że Vaucorbeil złoży dyrekcję wielkiej opery. Jako kandydatów wymieniają Armanda Gouzien, commissaire des théatres, spiewaka Gailharda i Leona Détroyal, autora opery, granej w Antwerpji „Pedro di Zalamea“ i „Aben Ahmeta“, którym teatr włoski otwiera swoją staggione.

Handel niewolnikami. Do jednej z amerykańskich gazet piszą z Waszyngtonu: Wiadomo, że senat odrzucił ustawę, która miała zabronić sprowadzania zagranicznych robotników — wprzód zakontraktowanych. Z tego korzystają niesumienni spekulanci, sprowadzając łatwowiernych europejskich robotników, za kontraktem wiążącym ich na wiele lat. Na czele tego towarzystwa „importerów“ stoi niejaki Main a faktorem jego jest Niemiec Krott. Obecnie właśnie Krott udał się do Europy po nowe ofiary. Oprócz robotników ma on też zamiar zaangażować wiele sług domowych i założyć formalny magazyn, z którego na żądanie na całą Amerykę wysyłać ma robotników i robotnice. Szczególnie liczą ci spekulanci na dobry interes przy bezrobociach, a fabrykanci popierają ten przemysł mając w nim rękojmię utrzymania swoich robotników w karbach. Prawdopodobnie szanowny pan Krott zawita także do Galicji, a więc — ostrożność!...

Śmierć Gorylla. W ogrodzie zoologicznym w Berlinie zginął gorylla, który był największym ulubieńcem Berlińczyków. Powodem śmierci były suchoty. W ogóle zauważano, że małpy tego rodzaju, najczęściej ulegają w Europie suchotom.

Amalja Haizinger zwana „die Burgmama“ która przez tyle lat była chlubą Burgtheatru, zakończyła życie dnia 11. b. m. w 85 roku. Amalja Haizinger urodziła sie w roku 1800 jako córka niejakiego Monstadta w Karlsruhe. W 10tym roku życia wystąpiła po raz pierwszy na scenic, przy której mimo uporu rodziców już pozostała. Zaangażowana do nadwornego teatru w Karlsruhe zakochała się tam w artyście dramatycznym Neumanie i poślubiła go w roku 1816. W roku 1818 odbyła pierwszą podróż artystyczną po Europie z niebywałem powodzeniem. Mąż jej umarł już po siedmiu latach małżeństwa, poczem w r. 1827 wdowa poślubiła spiewaka Haizingera. Z nim udała się na gościnne występy do Paryża, gdzie wywołała ogromny entuzjazm. Jedna z jej córek występowała długi czas jako panna Neuman w Burgu a następnie poślubiła hrabiego Schoenfelda. Syn jej z drugiego małżeństwa żyje jako pensjonowany jenerał we Wiedniu.

Poznań, 11 sierpnia. Tabliczki uliczne z napisami polskiemi i niemieckiemi, jakie spotykaliśmy jeszcze w mieście naszem, zostały w dniu dzisiejszym pozdejmowane a w ich miejsce poprzybijano tabliczki tylko z niemieckiemi nazwami. Odtąd przeto odebrano Poznaniowi nawet zewnętrzny pozór miasta, zamieszkałego w przeważnej części przez Polaków.

Proszę się zgłosić! Urzędowa *London Gazette* podaje w osobnym dodatku 6000 nazwisk osób, które w kasie depozytowej rządu angielskiego, mają zapewnione depozyta. Suma tych depozytów wynosi 77 miljonów funtów szterlingów. Depozyta należą do trzech kategoryj: a) depozyta sporne, b) niepodniesione dywidendy, c) niepodniesione spadki. Niektóre z tych kwot, zalegają już po kilkadziesiąt lat.

Sądy pokoju w carstwie rosyjskiem. Ze sprawozdań o działalności sądów pokoju w Petersburgu, Warszawie, Moskwie, Kijowie i Odessie, okazuje się, że w roku 1882 w Petersburgu sądy pokoju załatwiły 80.000 spraw, w Warszawie 55.500, w Moskwie 55.000, w Kijowie 18.000, w Odessie 30.000. Jedna sprawa przypadała zatem w Petersburgu na 12 mieszkańców, w Warszawie na 8, w Moskwie na 11, w Kijowie na 8, w Odessie na 6. Liczba spraw cywilnych wszędzie była wyższa aniżeli karnych; tylko w Kijowie było spraw karnych 10.000 a cywilnych 8.000. Procent skazanych wyrażał się w Petersburgu w cyfrze 60%, w innych miastach 40% — 50% Za kradzieże i oszustwo skazano: w Petersburgu 4.000 podsądnych, w Warszawie — 1.540, w Moskwie 2.390, w Kijowie — 886, w Odessie — 991.

Traf szczęśliwy. Dzienniki petersburgskie donoszą o ciekawem wydarzeniu, które napędziło dwom włościanom finlandzkim pod Uleaborgiem jeżeli nie fortunę to w każdym razie niechybną jej perspektywę. Włościanie ci kopiąc w ustronnem miejscu glinę do lepienia garnków przez lat kilka, dokopali się w ubiegłym miesiącu do piasku, pod którego warstwą spodziewali się znowu natrafić na glinę; pogłębili zatem jamę jeszcze o parę stóp i zauważyli że istotnie zbliżają się do czegoś bardziej stałego, oraz że piasek mienić się poczyna żółto i czerwono. Kopali jeszcze chwilę i piasek począł błyszczeć i dźwięczeć; jeszcze chwilę i olśnionemi oczami swemi ujrzeli płyty rudawe najpiękniejszej miedzi rodzimej. Płyty owe z trudnością dobywać się dały, a tu i owdzie pośród nich snuły się żyły srebra, tem gęstsze im głębiej. Wedle praw finlandzkich szczęśliwi ci garncarze mają prawo przystąpić osobiście do eksploatacji pokładów, które odkryli. Jakoż tak uczynili. Zawiązawszy stosunki z kompetentnymi górnikami, włościanie ci mają w tych dniach rozpocząć dobywanie kruszców z niespodzianie odkrytych kopalń.

Kwarantanista pułkowy. We wsi alpejskiej Cassimesco zmarła młoda kobieta w kwarantanie, pozostawiając dziecię u piersi. Poczciwi oficerowie zajęli się losem małego chłopczyka, karmią go mlekiem kozim i postanowili wychować go na koszt pułku.

Księżniczka w kurateli. Księżniczka Persigny w Paryżu została na prośbę familji oddaną w kuratelę. Księżniczka miała rocznego dochodu 300.000 franków, to jednak nie wystarczało. Wybudowała sobie willę za 800.000 franków, w której urządziła chatę japońską i sprowadziła całą rodzinę Japończyków.

Bez ojczyzny. 50 emigrantów żydowskich z Rumunji wydalił rząd amerykański z powodu, że nie mając kwalifikacji do pracy, obciążaliby tylko fundusz ubogich. Emigranci powrócili do Hamburga, skąd mają znów odstawić ich przymusowo, tylko że nie wiedzą dokąd! Emigranci bowiem opuszczając Rumunię, musieli złożyć deklarację, że nigdy nie powrócą.

Zarządzenie to rządu amerykańskiego bynajmniej nie jest skierowane przeciw żydom, bo tak samo wydalono 22 Włochów nie zdolnych do zarobkowania.

O rozbiciu okrętu donoszą z Marsylji. Mianowicie z powodu ciągłej mgły, holenderski parowiec „Amsterdam“ rozbił się mając przeszło 220 pasa- żerów. Utonęło osób 4, reszta wylądowała koło Halifax.

Sterowanie balonem. Z Paryża donoszą o odbytej próbie sterowania balonem. Kapitan inżynierji Renard, pod Mendon, prowadził balon przez 25 minut w wytyczonym kierunku i wylądował w oznaczonem miejscu.

Niezadowolony teść.

— Cóż, kontent jesteś z zięcia?

— Zuch chłopak, ale nie umie grać w karty.

— Toś się raczej cieszyć powinien z tego. Gra w karty jest najczęściej zgubną namiętnością.

— Ba, kiedy on gra... ale o grze nie ma najmniejszego wyobrażenia.

Raport policyjny. Skradziono: Tomaszowi C., murarzowi zegarek srebrny z takimże łańcuszkiem wart. 21 zł. Panu J. K. ul. Adamowa Nr. 17 suknie wart. 10 zł. P. K. K. ul. Solarnia Nr. 17 czarną letnią chustkę wart. 3 zł. P. J. C. z Hołoska woreczek z kwotą 56 ct. i kartkę zastawniczą Nr. 30426. Panu Wł. ulica Zimorowicza Nr. 20 kraty żelazne wart. 5 zł. Ruchli H. ul. Starozakonna Nr. 11 z pomieszkania pościel wart. 20 zł. Znaleziono czarną podszewkę.

Humorystyka.

Z Kolców.

Nieumyślnie.

— Patrz, żono, zostałem ukąszony przez muchę, aż mi twarz napuchła...

— Eh, bo mucha bezwątpienia była z takich, co to na bydle siadają.

Tańszym kosztem.

Dwaj znajomi w pewnym już wieku utyskują na losy.

— Wiesz, że nielitościwie podagra mi dziś dokucza... wprawdzie pijało się za młodu i dużo i dobre, drogie wina...

— No, to wiesz co, że ja rozsądniej żyłem od ciebie; pijałem tylko wódkę i piwo i doszedłem do tych samych rezultatów daleko tańszym kosztem.

Na letniem mieszkaniu.

Pan Fredzio. Mężulka pani nie zastałem?

Pani Matylda. Nie panie, mąż jeszcze w mieście...

Pan Fredzio. O bardzo żałuję... bardzo żałuję...

Maniusia. Niech pan tak bardzo nie zialuje, bo tatko mówił, że pana oknem wyrzuci...

W ogrodzie.

— A dobrze com pana doktora spotkał, teraz przynajmniej dostanę moje pieniądze.

— Cierpliwości, panie Izaku, cierpliwości — może do nas zawita cholera, to oddam co do grosza, ale dziś ciężkie czasy.

Protektor.

— Przyjęty jesteś na stangreta do państwa Blichtrowicz za moją protekcją — tylko sprawuj się dobrze, koni głodem nie marnuj, a będzie ci dobrze.

— Pokornie dziękuję i panu naczelnikowi tego samego życzę.

W salonie.

— Chociaż pan jesteś poetą eterycznym, znalazłam wczoraj coś *piquant* w pańskim utworze.

— To niepodobna!

— Ależ tak... zawinięto w pański wiersz kawałek sera limburgskiego. To profanacja!

— Bynajmniej, kupiec się domyślił, że pani w tej tylko formie możesz przełknąć poezję.

Z Estetyki.

Dla czego kobieta ma kształty okrąglejsze niż mężczyzna?

— Dla tego, że wydaje okrąglejsze sumy na ubranie, niżeli mężczyzna.

Z logiki.

Co to jest dowód niezbity?

Jak kto chce np. dać dowód **niezbity**, że jest gołym jak święty turecki, to dosyć mu jest wykazać, że służy na kolei żelaznej.

Z Kurjera świątecznego.

Sposób na krawców (w czasie cholerycznym).

— A tam kto tak się dobija?

— Krajkiewicz, krawiec z rachunkiem.

— Umykaj pan gdzie pieprz rośnie, bo mnie raptem brzuch zabolał.

Wiadomości polityczne.

Lwów 13 sierpnia. W świętem oburzeniu napadła na nas „Gazeta Narodowa“ za to, że w „Wiadomościach politycznych“ przedrukowujemy czasem jej telegramy urzędowe, za które ona płaci „olbrzymie sumy“. Wiadomości nasze są rodzajem kroniki politycznej, do której tak samo jak wszystkie inne pisma bierzemy wiadomości z telegramów innych dzienników, czasem także z „Gazety“ tak samo jak „Gazeta“ je bierze z „Kurjera“. W innych wypadkach cytujemy ją zawsze i nigdy nieprzedrukowujemy z niej całemi szpaltami rzeczy wypracowanych w redakcji, tak jak się jej zdarzało to przez kilka dni z naszą kroniką. Chryja cała wywołana została tylko referatem naszym o przedstawieniu skandalicznem „Carmeny“ w Krakowie.

Warszawa 10 sierpnia. Do *Dz. Pozn.* piszą: Nie wiadomo właściwie kto lepszy, wilk czy lis? Powiedziałby kto, że z dwojga złego wolę nic, ale my niestety obadwa złe znosić musimy. Z jednej strony Apuchtin, który gryzie i szarpie wszystkich i wszystko, co polskie, z drugiej zaś strony jego wierny druh, pomocnik i powiernik Koteluikow, szef gabinetu kuratora; jest to człowiek o formach wykwintnych, gładki, grzeczny, słodki, do wszystkich się uśmiecha, wszystkich głaszcze, ale po takiem pogłaskaniu boleśniejsze są może szramy niż po ukąszeniu Apuchtina. Nie ma weksacji, niesprawiedliwości, którejby n.e poparł a czasem nie podał nawet swemu przełożonemu, którego ucho posiada. Z Apuchtinem jeszcze można się rozprawić, jak to zrobił Żukowicz, można odpłacić grubiaństwem za grubiaństwo, ale cóż zrobić z człowiekiem, który przyjmuje grzecznie, skargi wysłuchuje, obiecując, że je pod rozwagę weźmie, ale zamiast tego, tych samych właśnie skarg używa ku obostrzeniu przepisów gnębiących nas, wiedząc, co nas boli, rany nasze rozjątrza umiejętnie, a potem mówi, że on nie winien, że swego pryncypała słuchać musi, a poczciwi ludziska mówią o nim, że to człowiek dobrych chęci, bo obiecał wymierzyć sprawiedliwość, ale mu w tem przeszkodzono, kiedy rzeczywiście może on gorszy od Apuchtina, a w każdym razie w niczem mu nie ustępuje. Zaiste dobrze się dobrali Apuchtin i sługa jego Kotelnikow, obadwaj dążą do jednej mety. Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, mówią Francuzi, Moskale mają inne przysłowie: wszystkie drogi prowadzą do — chresta. Jaka droga lepsza, czy wilcza, czy lisia? I takim to ludziom dzieci nasze powierzać musimy.

Gospodarze klasowi w gimnazjach i progimnazjach rządowych, według nowego okólnika od ministerjum oświecenia, na równi z dyrektorami i inspektorami podlegać będą odpowiedzialności, jeżeli w powierzonej im klasie ujawni się zgubny wpływ „idei przewrotu“, lub jeśli uczniowie wezmą udział w „działaniach przestępnych“. Wiadomość tę podaje „Warsz. Dniew.“.

Jenerał Hurko przyspieszył swój powrót, po kilkotygodniowej nieobecności, przybył d. 10 b. m. do Warszawy.

Do *Kurjera Poznańskiego* piszą z Warszawy dnia 9. b. m.

„Powszechnie mówią, że car ma przyjechać dopiero 6. września. Być jednak bardzo może, że ostatecznie o tem zdecydują dopiero rezultaty do piero co ukończonego zjazdu w Ischl, dla tego też mimo wszelkich danych nic stanowczego o tem powiedzieć nie można. Zresztą nas nie wiele to obchodzi, a raczej obchodzi o tyle, o ile obawiać się musimy złych dla nas i dla kraju następstw w razie jakiegokolwiek nie już zamachu, ale nawet jakiegokolwiek wybryku nihilistów i anarchistów. A przewidywania takie nie są zupełnie czczemi przywidzeniami, bo Warszawa od pewnego czasu jest teatrem wypadków, o których wiecie. Onegdaj znowu wieczorem około godziny 10 na powracającym już do remizy tramwaju targnięto się na życie konduktora, który otrzymał pchnięcie sztyletem. W tramwaju był tylko on i woźnica, a napastników było również dwóch. Z stanawiającem jest to, że w zamieszaniu nie z

brali worka z pieniądzmi, zawieszonego zawsze na szyi konduktora, co nasuwa domysł, że nie prosta chęć rabunku była celem napadu. Jest to domysł na niczem więcej nie oparty, któremu bynajmniej nie mam zamiaru nadawać znaczenia, jakiego być może, a nawet prawdopodobnie nie ma, ale wypadki podobne utrzymują w niepokoju opinją publiczną, strwożoną tem wszystkiem, co dawniej tu zaszło, a o czem prasa rosyjska, a tem więcej i nasza z musu, zachowuje absolutne milczenie.

Apuchtin wyjechał z Warszawy — podobno na czas długi, bo na zawsze.

Zresztą ze sfer urzędowych -nowości mało. Puszczona przez którąś z zagranicznych polskich gazet wieść o dymisji policmajstra Własowskiego jest nieprawdziwą. Objeżdża on po Warszawie w asystencji kozaków z najlepszą miną, więc ani dymisji, ani tyleż co dymisja znaczącego kilkomiesięcznego urlopu oczywiście nie dostał.

Do publicznej wiadomości zaczynają teraz dochodzić szczegóły z dopełnionego przez jenerała Zurowa rozdawnictwa powodzianom pieniędzy. Faworyzował on zawsze i wszędzie ekszołnierzy i tym bezwzględu na wysokość poniesionych szkód udzielał wyższe wsparcia, dając zaledwie po parę lub kilka rubli innym. Co zaś do włościan, nie cieszących się względami władz, posądzonych o udział lub choćby tylko o sympatyzowanie z ostatniem powstaniem, to ci nie dostawali nic.

Wiedeń 13 sierpnia. Kolej Arlberska otwarta zostanie dla ruchu towarowego 5, dla osobowego 15 września.

Presse donosi z Berlina: Zjazd Bismarka z Kalnokym nastąpi prawdopodobnie w przyszłym tygodniu w Friedrichsruhe.

Z Budapesztu piszą: Starostwo tutejsze wydaliło 15 osób za agitacje socjalistyczne na przeciąg lat 10.

Grac 13 sierpnia. Dziennik urzędowy *Gratzer Ztg.* ogłasza sprawdzoną listę wyborców wielkiej posiadłości gruntowej. Lista ta zawiera 179 wyborców. Chociaż tabularni właściciele domów z listy tej wymazani zostali, posiadać będzie jeszcze liberalna niemiecka partja większość, acz osłabioną, jeżeli cała weźmie udział w wyborach.

Belgrad 13 sierpnia. Otwarcie linji Nisz-Belgrad nastąpi 3 września; do użytku zostanie oddana kolej 10 dni później.

Paryż 13 sierpnia. Deputowani na kongres opowiadają sobie, że bombardowanie Ke-Lungu nie odbyło się z taką łatwością jak twierdzą depesze urzędowe. Chińczycy odpowiadali na ogień a parowiec „Galissoniere“ wiele ucierpiał od strzałów chińskich. W skutek tego Perin żądał odroczenia rozpraw kongresu i dyskusji nad sprawą chińską. Podobnie donosi „Times“ twierdząc, że Ke-Lung nie zostało wzięte. Francuzi zburzyli tylko forty i cofnęli się następnie.

Angielskie władze sanitarne zatrzymały w kanale Suezkim transportowiec francuski z posiłkami dla Tonkinu pod pozorem, że na pokładzie znajduje się chory na cholerę. W skutek tego okropne powstało oburzenie.

Deschomel, redaktor *Debatów* miał w akademji odczyt o polityce australskiej Franciji, w którym dowodził, że odroczenie przedłożenia Bismarka o subwencji okrętowej pozwala Francji prześcignąć Niemcy, przygotować linję dla parowców przez Ocean Spokojny i uzyskać protektorat nad wyspami.

Na drugim mityngu antiwersalskim zwołanym do sali Levis w Paryżu zdarzyła się zabawna scena. Jeden z anarchistów zaproponował, aby pójść do Wersalu, otoczyć kongres i wyrzucić oportunistów. Nagle prosił Lisbonne o głos i o kuli (Lisbonne ranny był podczas komuny) wlazł na trybunę: „Obywatele!“ zawołał, „czy chcecie istotnie iść do Wersalu?“ — „Tak, tak!“ „Bardzo dobrze, ale wiecie kto jestem i com uczynił w r. 1871. Nie jestem krzykaczem. W maju było w Paryżu około 200.000 takich, co krzyczeli „Vive la commune!“, ale walczyło ich tylko 10.000. Jest was tu 900 i krzyczycie „Do Wersalu!“ Ale czy chcecie tego istotnie? Kto chce tego, niech stanie tu z prawej strony przy ścianie“!

Kilkunastu stanęło przy ścianie, Lisbonne policzył ich. Było ich 19. Stary komunista pozdrowił ich i podziękował im w imieniu wielkiej sprawy: Podziwiam was, ale jak widzicie za mało nas do rozbicia zgromadzenia. Krzykacze niech się teraz wynoszą. Precz! wasze kobiety czekają was! Zebrani wyświstali Lisbonna, ale on niezakłopotany rzekł: „Ponieważ tylko głupstwa robicie, więc ja idę na piwo. Kto z tego niezadowolony może mnie znaleźć w kawiarni“. Wyszedł kulejąc i mityng był rozbity.

Do wieczora w ostatnich 24 godzinach umarło w Marsylji 11 osób na cholerę; w Tulonie nie było ani jednego wypadku. Kongres odrzucił następujących 5 poprawek: co do zniesienia prezydentury republiki, wyboru prezydenta przez powszechne głosowanie; zniesienia senatu; prostego usunięcia postanowień o wyborach do senatu, zamiast (na co się zgodzono) wykreślenia tego z konstytucji; nakoniec wygnanie wszystkich książąt krwi z terytorjum francuskiego i konfiskaty ich majątków. Kongres zakończy prawdopodobnie jutro swe czynności.

Berlin 13 sierpnia. *Hamburger Correspondenz* twierdzi, że ogłoszona przezeń rozmowa Schlözera jest w całości prawdziwą. Potwierdzenie jej w *Nat. Ztg* pochodzi od samego Schlözera.

W sprawie anarchistów Hamburskich świat urzędowy zachowuje grobowe milczenie. Jako fakt wielkiego znaczenia uważają konfiskatę listy anarchistów niemieckich i austrjackich.

Oprócz kanonierki „Cyklop“ ruszyła w pogoń za korsarzami angielskimi także korweta „Arjadna“ na morze północne.

Londyn 13 sierpnia. Pomimo upałów tropikalnych trwają mityngi contra lordom dalej, chociaż torysi również agitują na kontrmityngach.

Policja irlandzka otrzymała zawiadomienie, że pewien ksiądz katolicki znajduje się w drodze z Ameryki do Europy a jest on jednym z najniebezpieczniejszych emisarjuszów „Invinciblow“. Liczy on lat 35, jest łysy, lecz wygląda młodo i ubrany jest po duchownemu. Policja chciałaby chwycić go na miejscu wylądowania.

Obrona Suakimu, powierzona dotąd władzom morskim przeszła teraz w ręce generał majora Lyonsa Fermontela, szefa załogi angielskiej w tem mieście. W ten sposób tamtejsze wojska egipskie zostały faktycznie wcielone do armji angielskiej.

Times donosi z Pekinu, że Tsung li-Yamen zaprotestował u mocarst przeciw postępowaniu floty francuskiej pod Kelung.

Stambuł, 12. sierpnia. Jak *Polit. Corr.* donosi podany austrjacki Binder, którego zbójcy uprowadzili, został wypuszczony na wolność.

Aleksandrja 13 sierpnia. Jenerał-major Lyons Fremontle zamianowany został obecnie naczelnym komendantem angielskich sił zbrojnych przeznaczonych na obronę Suakimu, którego dotąd miały bronić władze morskie. Cały tamtejszy egipski garnizon wcielono do angielskiej armji. Komenda angielska z obawy możebnego powstania buntu zniosła od czasu do czasu urządzany alarm całych garnizonów w Aleksandrji i Kairze.

Petersburg 13 sierpnia. Ministerstwo skarbu pozwoliło na transport rosyjskich towarów z Nieszawy (gubernia warszawska), via Gdańsk do Petersburga i do innych miast rosyjskich.

Moskwa 8 sierpnia. Znany p. Muraszko współpracownik *Moskowskich Wiedomosti*, tak żałośliwie biada na sądy na Litwie: „Wszyscy myślący zdrowo mieszkańcy północno-zachodnich gubernji spodziewali się, że władze sądowe staną na wysokości swego powołania i będą surowo karały osoby utrzymujące potajemne szkoły polskie, uniemożebniając w ten sposób jeden przynajmniej środek do szerzenia propagandy jezuicko-polskiej, wśród ludności rosyjsko-litewskiej. Niestety jednak stało się inaczej. Władze sądowe nie tylko nic nie dopomogły do wykorzenienia złego, ale z otwartą przyłbicą „stanęły po stronie polskich agitatorów i publicznie się ogłosiły — stronnikami polskiej sprawy“. Wyroki ich skazują podżegaczy polskich na jakieś śmieszne kary, w wymiarze np. jednego lub pół rubla. Taki stan rzeczy sprawia ciężkie wrażenie na zwolennikach sprawy rosyjskiej w kraju północno-zachodnim i paraliżuje zupełnie gorliwą działalność policji i zakładów naukowych. To też agitatorowie są obecnie bardzo zuchwali, przekonawszy się bowiem, że ich „święta sprawa“ znalazła współczucie u sądu, chętnie płacą pół-rublowe kary, ażeby następnie jeszcze z większym zapałem polonizować Litwinów i Białorusinów. Słowem władze sądowe pomagają tylko polskiej propagandzie w tym nieszczęsnym kraju“. Należy przypuszczać, pisze „Gaz. Polska“, że te pesymistyczne myśli nasunęły się p. renegatowi pod świeżem wrażeniem niefortunnego dlań wyroku... pewnego sądu okręgowego na Litwie. A może również nieszczęśliwy dla p. Muraszki proces z redaktorem „Dziennika Poznańskiego“ usposobił go niechętnie ku sądownictwu w ogóle?...

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

(O) **Bolechów** 12 sierpnia (wieczorem). Po nader pięknej pogodzie nadeszła dziś w południe ogromna burza z ulewą i gradem wielkości orzecha włoskiego. W przeciągu pół godziny wszystkie zboża, jarzyny, owoce i trawy zostały do gruntu zbite. Warstwa gradu kilkocentymetrowej grubości leżała przez kilka godzin. Drzewa wyglądają jak w listopadzie. Ostatnia nadzieja naszych rolników zniszczona.

(J) **Wiedeń** 13 sierpnia. List wysłany z kantoru Czizeka (patrz w kronice) do firmy lwowskiej Sokal & Lilien nie był listem deklarowanym za pieniężny, ale tylko rekomendowanym, i w myśl przepisów pocztowych nie powinien był zawierać wartości pieniężnej. Czizek wysławszy dwa takie listy z walorami rzekomo po 15.000 zł. telegrafował zaraz do Liliena we Lwowie, czy zostały doręczone. Okazało się, że tylko jeden doszedł. (Poczta odpowiada w takim razie tylko za 20 zł. Red.).

(J) **Wiedeń** 13 sierpnia. Dyrekcja poczt zaprzecza wiadomości (patrz w kronice) o zniknięciu jednego worka z listami rekomendowanemi, czekami, i gotowizną wyprawionego z Pesztu. Worek ten przez omyłkę dostał się na inny pociąg i nadszedł już do Wiednia. Natomiast z listem rekomendowanym do firmy Sokal & Lilien we Lwowie stała się prawdopodobnie kradzież.

Petersburg 13. sierpnia. Rząd rosyjski zakupuje w Macedonji wielkie obszary gruntów dla kolonizowania tamże żydów, którzy będą zostawać pod nadzorem konzulatu.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kraków, 13go sierpnia. Na dzisiejszym targu na Kleparzu, ruch i obrót były słabe.

Płacono za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 8·20 do 9·20 złr.; czerwoną od 8.50 do 9·50 złr.; białą od 9·— do 9·70 złr.; żyto piękne od 8·— do 8·50 złr.; pośledni od 7·75 do 8·20 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 8·— złr.; pośledni od 7·— do 7·40 złr.; owies od 6.50 do 8·— złr.; groch od 9·50 do 13·— złr.; fasolę od 10·— do 13·50 złr.; kukurudzę od 7·— do 7·50 złr.; proso od 6·75 do 7·75 złr. jagły od 11·50 do 13·50 złr.; tatarkę od 8·— do 8·75 złr.; rzepak od 12·— do 12·25 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Przemysł cukrowniczy w Królestwie Polskiem Podług ostatnich urzędowych wykazów, cukrowni czynnych było z końcem zeszłego roku 42, a mianowicie: w gubernji Warszawskiej 20, Piotrowskiej 2, Kaliskiej 5, Radomskiej 3, Kieleckiej 2, Siedleckiej 1, Łomżyńskiej 2, Płockiej 2 i Lubelskiej 4. Roczna produkcja we wszystkich rzeczonych cukrowniach, dosięgała sumy 24,690.978 rs. Prawie połowa tej sumy przypada na gubernję Warszawską.

Nowy system młynów. Postęp techniki na wszystkich polach jest znakomity. Obecnie w miejsce ciężkich kamieni młyńskich, potrzebujących wiele siły obrotowej, wyrabiają stalowe nader twarde płyty nacinane, zastępujące najzupełniej młyńskie kamienie, a z powodu swej lekkości potrzebujące o wiele mniej siły. Jasnem jest, że para kamieni młyńskich ważących 50 cetnarów, więcej potrzebuje siły obrotowej, niż para płyt stalowych, ważących razem 75 funtów, czyli $^3/_4$ cetnara, a mielących tak samo dobrze, jeżeli nie lepiej niż owe ciężkie kamienie. Postęp ten zrobi niezawodnie przewrot w młynarstwie, gdyż oszczędzi nadzwyczajnie wiele siły obrotowej, przez co koszta postawienia młyna o wiele się zmniejszą. W paru wielkich młynach prnskich przygranicznych już stopniowo kamienie zastępują płytami stalowemi i bardzo z tej zmiany są zadowoleni

Przyjechali d. 13 sierpnia

Hotel ŹORZA: Aug. Starzeński z Iławcza, Alb. Starzeński z Iławcza, W. Postruski z Wojniłowa, S. Matkowski z Jezieran, E. Zagórski z Kodziejówki, S. Klas z Moskwy.

Hotel LANGA: H. Mikolecki z Kijowa, K. Mikolasch ze Stanisławewa, M. ŁukasiewiJz z Hanzarowa, B. Vosyka z Kijowu.

Gotel EUROPEJSKI: K. Jaworski z Ostrowczyka, W. Chrząszcz z Słotwiny, J. Kohn z Pesztu, J. Bloch z Pragi.

Hotel ANG1ELSKI: M. Wasiljew i W. Makowski z królestwa Polskiego, P. Treter z Laszek królewskich, K. Traczewski z Maduhy.

Lwów, z Izby handlowej, 13 sierpnia 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	267 75	270 75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 25	190 25
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 20	100 20
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 5 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ „ 5 „ 10 proc.	99 50	100 50
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k.	101 20	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 61	9 71
Półimperjał	9 91	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 $21\frac{1}{4}$	1 $23\frac{1}{4}$
100 marek niemieckich	59 25	60 00

Wiedeń dnia 13. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 47 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	59 80	59 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	317 25	315 50
Akcje Anglobanku na 120 złr.	110 75	112 —
Unionbank za 100 zł.	104 75	105 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	266 75	269 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	149 30	149 30
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	178 50	178 50
Akcje kolei państwowej	312 00	312 70
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 50	188 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 75	166 75
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	125 50
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akcje kolei węg. zachodniej	101 25	101 50
Cisańskie losy	115 90	115 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 42	92 35
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	108 50	108 10
Rosyjski rubel papierowy	1 22 75	1 22 75
Losy premjowe węg. na 100 zł.	117 00	117 —
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 13. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 31 wieczorem).		
Akcje kredytowe	315 60	313 60
Akcje kolei Karola Ludwika	270 00	270 —
Renta papierowa	00 00	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 65	9 65 —
Usposobienie: słabe.		
Berlin, d. 13 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	205 70	204 40
Akcje austr. kredytowe	528 —	524 —
Akcje kolei Karola Ludwika	247 —	246 00
Austrjackie banknoty	168 05	168 10

Telegramy targowe z dn. 13. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 08 50—10·25złr. żyto kilo — złr. Okowita 37.75—38.— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 68 41—8·43—zł., rzepak 12·50 zł. Berlin pszenica 154·75 m., żyto 49 m., okowita 48 80 m., olej rzepakowy 52· zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·90 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 13 sierpnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·65 do 07.70 Hamburg: 7.70 na sierpień 7·60·— na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na sierpień 19·25. Newy-York: $8\frac{5}{8}$. Filadelfja $8\frac{1}{4}$.

Dyspozycja obiadowa

na piątek 15. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa „Julienne“. Paszteciki z mózgiem. Polędwica z rożnia. Tort lincki z konfiturami. Owoce.

Obiad tańszy. Zupa poziomkowa. Zrazy z kaszą. Kartofle ze śmietaną.

We czwartek dnia 14. Sierpnia 1884.

W SALI KASYNA MIESZCZAŃSKIEGO

odbędzie się

WIECZÓR DRAMATYCZNY

Emila Deryngа

Dyrektora szkoły dramatycznej i byłego reżysera Teatru Wielkiego w Warszawie

z łaskawym współudziałem uproszonych członków Tow.

„LUTNI“

i innych sił muzycznych.

Program:

Część I.

Nr. 1. Deklamacja „Pocztylion“ Syrokomli, wygłosi Emil Deryng. Nr. 2. *a.)* Fr. Szubert „Noc“, Nr. 3, *b.)* E. Engelsberg „Niestały“ odspiewa zdwojony kwartet męski. Nr. 3. Reissiger „Trio“ wykonają pp. K. N., B. D., K. W. Nr. 4. „Nie wraca“ Mattei, odspiewa pna A. W. Nr. 5. Humoreska (Coquelina). „MUCHA“ pan Paqebott, narzeczony -- Emil Dering. Rzecz dzieje się w Paryżu.

Część II.

Nr, 6. *a.)* Otto „Różyczka“, Nr. 2. *b).* H. Zöllner „Cisza leśna“ odspiewa zdwojony kwartet męski. N. 7. Deklamacja, wygłosi Emil Deryng. Nr. 8. Faust (Sibel) odspiewa pna A. W, Nr, 9. „TRZY OBRAZKI“ Bogumił, aktor -- Emil Deryng. - Rzecz dzieje się w zajeździe.

CENA MIEJSC: Krzesło 1 złr. Wstęp na salę 50 ct. Biletów wcześniej nabyć można w cukierni p. Kosteckiego a w dzień przedstawienia przy kasie.

Początek o godzinie 8mej wieczorem.

Część dochodu na rzecz powodzią dotkniętych.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociag mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociag mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 3 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 8, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.